

*Konferencja I*

# CHRZEŚCIJANIN W ŚWIECIE

**N**ie możemy ani nic dobrego powiedzieć, ani postanowić, ani żadne dobre myśli w sercach naszych nie powstaną bez Jego światła. Dlatego zaczniemy od gorącego błagania, żeby Duch Święty przyszedł i działał, żeby On przez dni tych ćwiczeń, w sercach naszych sprawiał to, co Bóg chce w nich sprawić.

To nie jest tylko wstęp, uwertura, tylko jest to bardzo ważne: Błaganie o pomoc.

W tym duchu śpiewajmy: „O Duchu przyjdź! ...”

**W**imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

**W**ezwaliśmy, drodzy Bracia i Siostry, pomocy Ducha Świętego. Tego Ducha, który zstąpił na Kościół i który uczynił Kościół, którego pierwszym owocem była ta komórka Kościoła w Jerozolimie tak całkowicie zjednoczona. I my wezwaliśmy Go, ażeby się zjednoczyć, abyśmy tu, od razu, od początku, stali się Kościołem, stali się jedną rodziną. Bo gdzie jest Duch Święty, tam giną wszelkie dystanse między ludźmi. I tak musimy, współdziałając z Nim, usunąć wszystko, co nas dzieli. Uświadomić sobie, jak bardzo jesteśmy jedno i jak bardzo musimy współpracować w tym dziele Bożym, które jest nam powierzone.

I tutaj, na tym naszym odcinku, w tym kościele, musimy się świadomie zjednoczyć, jedni za drugich się modlić, jedni drugim pomagać. Bo wiecie, że miłość chrześcijańska jest mocą. Mocą, która pokonuje wszelkie dystanse, mocą, która pokonuje wszystko, co nas dzieli. I miarą Bożego światła i Bożej łaski w naszym indywidualnym życiu będzie to nasze zanurzenie w tej jedności miłości.

**D**rodzy Bracia, Chrystus powiedział, że tam gdzie dwoje albo troje zjednoczy się, tam On jest pośrodku nich. A więc Chrystus jest pośrodku nas. Od razu mówię na początku, że wszelkie trudności, jakie mamy z ludźmi, jeśli mamy coś nie przebaczonego w stosunku do kogoś, jakąś urazę, wszystko to trzeba usunąć, aby Chrystus mógł być i działać pośrodku nas. On jest pokojem naszym. Powiedział nam w Ewangelii, że mamy w Nim mieć pokój, bo w świecie ucisk mieć będziemy. I tak było i tak jest.

Jesteśmy w świecie. Ten świat ma różne aspekty. Jest świat umiłowany przez Boga. Ten świat, dla którego Bóg zesłał swojego Syna, aby umarł dla zbawienia świata i ten świat my też kochamy. Ale jest i ten świat, za który Syn Boży się nie modlił, o którym powiedział, że: *wy nie jesteście z tego świata*, o którym powiedział, że ten świat Ducha Świętego nie przyjmie, bo nie rozumie Go i nie widzi. Ten świat, który trzeba zwyciężyć, bo Chrystus go zwyciężył.

I w dzisiejszych czasach nasza odpowiedzialność chrześcijan jest bardzo wielka. Musimy wierzyć, że większy jest Ten, który w nas jest niż ten, który w świecie – jak mówi Apostoł Jan. Większy jest Ten, który w najmniejszym dziecku chrześcijańskim mieszka niż wszystkie siły, które działają w świecie. To mówię, bo my chrześcijanie mamy często kompleks niższości: my się boimy, my boimy się wyznać naszej wiary, my się krępujemy, my się wstydzimy. Otóż takimi postawami my świata zwyciężyć nie możemy.

Jesteśmy odpowiedzialni za Chrystusa w świecie. Mamy zadanie na tym świecie. Jesteśmy tu na posterunku. I tak jak Pan twój przeszedł, przez życie i śmierć do zmartwychwstania, tak i ty musisz przejść. Masz tu dużo ukochać w tym świecie. Masz tu dobro uczynić, którego Pan od ciebie oczekuje. I zabierać się stąd. Proste zadanie. Trzeba na nie spojrzeć w tej prostocie: nie ma czasu, trzeba spełnić to, czego Chrystus od nas oczekuje.

Bo widzicie, tu na tym ołtarzu, dokoła którego wy się gromadzicie, przez ten ołtarz przechodzi Pan. To jest Jego Pascha, Jego przejście. Na co przechodzi tu, przez ten ołtarz? Żeby pochwycić was. Żeby pochwycić was i porwać w swój bieg do Ojca, przez mękę i śmierć do zmartwychwstania. Taka jest linia naszego życia. Nie trzeba żyć nieprzytomnie, tylko być świadomym, że mało czasu mamy dla wykonania zadania naszego chrześcijańskiego.

Potrzeba dzisiaj chrześcijan prostych, którzy by mieli taką prostą i jasną wiarę. Wiele jest takiej słabej pobożności, która nie promieniuje na życie, która nie scala, nie stwarza jednolitych chrześcijańskich osobowości oddanych całkowicie Bogu. Otóż nie ma różnicy między zwykłymi chrześcijanami świeckimi, a kapłanami czy zakonnikami pod tym względem. Wszyscy są powołani do tego, żeby się całkowicie oddać Bogu w tych zadaniach konkretnych w jakich są, w jakich życie ich przebiega.

Żyjemy wśród świata, w którym jest dużo rozpacz. Świata, który gorączkowo szuka drogi, który się szarpie, w którym jest zmęczenie, w którym jest niepokój, w którym jest wątpliwość, błędzenie i niewiara. I musimy mieć wielkie serce dla tej całej biedy tego świata, w której i my jesteśmy. Ale w tym wszystkim my nie możemy upodobnić się do tych, którzy wątpią. My musimy wiedzieć i dobrze wiedzieć, bo świat właśnie tego od nas potrzebuje, potrzebuje wiedzieć, że my wiemy, że my mamy pewność naszej wiary, że my znamy Chrystusa.

Mówi się o światopoglądzie chrześcijańskim. Ale chrześcijaństwo to nie jest światopogląd – to jest żywy Chrystus, to jest dar Osoby, to jest Chrystus, który ciebie kocha, który z tobą chce nawiązać kontakt osobisty.

Może się zastanawiamy, czy ja mogę sięgać tak wysoko, ażeby kontakt osobisty nawiązać z Chrystusem. To jest cały sens twojego życia. Bo na to Syn Boży na ziemię przyszedł, żeby ciebie szukać. I ty możesz, i ta wiara twoja może się rozwinąć aż do osobistej znajomości Chrystusa. I wtedy twoje życie się przemieni.

Widzicie, chrześcijaństwo jakieś umiarkowane, bez wielkiego i totalnego ideału, to jest zupełny nonsens. Bo nie na to Bóg przyszedł, nie na to Bóg całą krew swoją przelał za ciebie, żebyś ty byle jak sobie żył i miał tylko ambicje „średniaka”. Nie na to, to wszystko. A to przecież wszystko dla ciebie jest. Gdybyś był sam jeden na Ziemi, Chrystus by to wszystko uczynił. A więc chrześcijaństwo to jest Chrystus. Chrystus z nami, Chrystus dla nas, Chrystus nasz, Chrystus wśród nas. To jest chrześcijaństwo, a nie światopogląd chrześcijański. Pan Bóg nie przychodzi uczyć nas światopoglądów, tylko przychodzi oddać nam samego siebie, otworzyć przed nami swoje życie wewnętrzne, wprowadzić nas w łono Trójcy Świętej – na to przychodzi Bóg na ziemię.

**D**latego postaramy się te kilka dni spędzić z Nim i śledzić Go przez Jego Ewangelię, która jest dla nas Słowem życia, Słowem mocy, Słowem, które ma w sobie łaskę i siłę, ażeby poruszyć nas, żeby naszą słabość umocnić. Bo trzeba wierzyć, że Słowo Boże to jest potęga. Jego siła nie jest tylko siłą, jaka powstaje z przekonania, gdy człowiek czyta jakieś prawdy. To jest żywy kontakt z żywym Bogiem, ze Słowem Wcielonym. W Ewangelii trzeba szukać mocy, mocy do życia. Będziemy więc pytać Ewangelię.

**N**ajpierw staje przed nami tajemnica Bożego Narodzenia. I, od razu można by powiedzieć, jakby skandal Bożego Narodzenia. Bo św. Łukasz mówi, że Anioł ukazał się pasterzom i oznajmił im: *Oznajmiam wam radość wielką. Oto narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan w mieście Dawidowym, ale potem dodaje coś dziwnego: A po tym poznacie, że znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie.* Co za kontrast pomiędzy tą wiadomością, tą nowiną dobrą radości dla całej ludzkości, a tym konkretnym znakiem: niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie. To to ma być radość dla całego świata? Od razu zaskakuje nas Bóg swoimi dziwnymi drogami.

Można mówić o pokorze Boga. Bóg ma jakieś niezrozumiałe upodobanie do tego, co maleńkie, co niskie. I kiedy stał się człowiekiem, nie wystarczyło Mu to upokorzenie, jakim było samo przyjęcie ludzkiej natury, ale rzucił się w pokorę. I w tym fakcie ukazała się cała natura miłości Boga. Bo Bóg przecież mógł z wysokości

nieba dać nam wszystkie łaski potrzebne. Nie! Chciał zejść. Chciał dojść do człowieka. Tak szukał człowieka, że chciał go porwać, tak, że się stał sam człowiekiem. Nie wystarczyło mu obdarować go, obsypać go łaskami z nieba. Nie! Chciał dzielić jego los. A nawet chciał zejść niżej niż człowiek, bo ludzie się nie rodzą w stajenkach, ani nie umierają gdzieś wyrzuceni za miasto, na szubienicy. Chciał być niżej od człowieka. Chciał, żeby człowiek szedł do Boga w dół, a nie do góry, żeby człowiek się Go nie bał, żeby człowiek musiał zejść ze swojego piedestału, a żeby znaleźć Boga.

Taka jest natura Bożej miłości.

Taka jest natura i twojej miłości, którą masz od Boga.

Ty nie możesz do ludzi też iść odgórnie - ty musisz zejść. Ty nie możesz czynić dobra z dystansu - ty musisz dojść. Ty musisz przyjąć dolę człowieka, jeżeli chcesz, żeby ta miłość, która w tobie jest, to była miłość Chrystusowa.

**I** rzucił się w pokorę, a żeby naprostować człowieka, który był skażony pychą.

A jak wygląda, wobec tego, nasze życie i nasz kierunek życia, sens życia? Oto pytanie, które trzeba sobie postawić, zasadnicze pytanie. Jak ty pojmujesz sens życia, sens twojego życia? Na co ty stawiasz? Bo każdy człowiek zawsze na coś stawia. I to jest psychologiczne pytanie, które sięga bardzo głęboko w każdego człowieka: powiedz, powiedz szczerze, na co ty stawiasz w życiu.

Pewien lekarz umierał, który dla kariery odszedł od Kościoła. I pewnego dnia, będąc na wysokim stanowisku, przekonał się, że jest chory nieuleczalnie na raka. I załamał się. I przysła do niego pewna dobra osoba i zadała mu to pytanie: *Panie doktorze, a na co pan w życiu postawił? A przecież pan wiedział, że są inne wartości.* A on powiedział: *Wiedziałem.* I rozplakał się.

Tak wszystko pryska.

Jak u Solżenicyna w książce *Oddział chorych na raka* jest ta dziewczyna, która dowiaduje się, że jest chora na raka piersi i zupełnie się załamuje.

**N**a co stawiasz człowieku? Przecież ty możesz też być chory. Ty będziesz cierpieć. Ty będziesz się starzał. Życie jest krótkie. W proch się obrócisz. Na co stawiasz?

Przeczytam wam fragment listu pewnej osoby, młodej jeszcze, która umarła dwa lata temu. Napisała ten list dowiedziawszy się, że jest nieuleczalnie chora na raka i że niezawodnie umrze: *Każdy wierzący chciałby, żeby to było już. Ponad to pragnienie jednak, ponad wszystko, chcemy spełnić Jego wolę. Tyle mam pokoju i radości, jak nigdy dotąd w życiu. Tak bym się nimi chętnie podzieliła ze wszystkimi bliskimi. I patrząc wstecz widzę, jak wszystko było Jego łaską, choć zawsze inaczej niż ja chciałam.*

Tu dzwoni czysty metal chrześcijaństwa.

A tymczasem nasza cywilizacja chrześcijańska wydała taką koncepcję życia, które się dzieli na przygotowanie do zawodu, potem zawód, a potem emerytura. Wiek przedprodukcyjny, produkcyjny i poprodukcyjny. I taka mentalność i taki sposób myślenia jest i w naszych chrześcijańskich głowach. Pod tym względem, trzeba powiedzieć, więcej mądrości wykazują hindusi, którzy dzielą życie ludzkie na cztery etapy:

Pierwszy etap „braniaczar” nie wiadomo jak się to pisze – do dwudziestu dwóch lat – przygotowanie do ofiary. Uczeń ma się przygotować nie do kariery, ale do ofiary.

Drugi etap to jest ta właściwa ofiara, zaangażowanie w życie.

A potem, kiedy ujrysz twarz wnuka, około czterdziestu pięciu lat, to idziesz do lasu, ażeby rozważyć swoje życie.

A potem wracasz do społeczności jako guru czyli nauczyciel mądrości.

Widzimy tę ewolucję: starość nie jest pojęta jako emerytura, jako odejście, jako wiek poprodukcyjny, ale jako dojrzałość wewnętrzna.

Widzimy, jak daleko się zlaicyzowaliśmy, jak bardzo musimy naszą mentalność według Ewangelii przemienić.

Co dalej Ewangelia mówi? Oto opowiada nam, jak Mędrcy ze Wschodu zostali pociągnięci przez Chrystusa. Chrystus narodzony stał się jakimś duchowym magnesem, który pociągał dalekie narody. I to wciąż jest, mimo wszystko. Mimo wszystkich oporów, nigdy świat nie przestanie interesować się Chrystusem. Nigdy kwestia Chrystusa nie zejdzie z porządku dziennego ludzkości. Ale ten tajemny pociąg do Chrystusa, ten magnes wewnętrzny, jest w każdej duszy. I to właśnie ten Duch Święty, do którego modliliśmy się, ten Duch Święty pociąga i ciebie też do Chrystusa. I trzeba ten pociąg wewnętrzny w sobie wychować. Trzeba, żeby on się zamienił na jakieś żywiołowe i mocne pragnienie, bo my za mało pragniemy. Mamy rozproszone pragnienia na tysiąc różnych spraw i potem już nie wiemy, czego mamy pragnąć. Trzeba ten głęboki, najgłębszy, wewnętrzny pociąg do Chrystusa, który w tobie jest, wydobyć, wychować, rozwinąć, umocnić. Żebyś żył. I wtedy, gdy przyjdiesz do Niego, gdy nawiądziesz z Nim kontakt, rozwiążesz problem swojego życia. Ale tylko wtedy. Inaczej nie.

Można zagubić to. Wśród świata łatwo zagubić te pragnienia wśród różnych innych, które pobudza świat, płytszych, powierzchownych, rozprasających siłę duszy. Uważajcie, nie rozpraszać waszych wewnętrznych sił. Jest mnóstwo rzeczy, które rozbijają człowieka, rozwalają go po prostu. Bądźcie ostrożni, bo

żyjemy w cywilizacji, która rzeczywiście człowieka rozprostowuje. Jeżeli nie będzie każdy miał tej roztropności i nie będzie umiał siebie samego prowadzić, aby te siły duchowe w sobie spotęgować, rozwinąć, to wtedy będziemy ruinami bardzo szybko i nie będziemy już wiedzieli, w jakim kierunku iść. W tobie są te ogromne źródła, głębokie, tylko ty ich nie zasypuj ziemią.

**I** ci Mędrcy ze Wschodu poprzez wszystko szli. Daleką drogą, wśród różnych przeszkód, jednak szli. Wiedzieli, dokąd idą. I celem tej wędrówki była adoracja, złożenie darów Chrystusowi, oddanie Mu wszystkiego.

Apokalipsa pokazuje nam niebo i te postacie w niebie już zbawiane. Pokazuje je upadające na twarz i uwielbiające Żyjącego na wieki wieków. I to jest ostateczny sens, bo tylko Bóg jest w pełni. I ostateczny sens, ostateczna prawda to jest adoracja Boga, to jest uwielbienie, to jest upokorzenie człowieka przed Bogiem. I człowiek tylko wtedy jest szczęśliwy i spokojny i ma wewnętrzny pokój duszy, kiedy jest bardzo mały, kiedy się pozbędzie, zedrze z siebie te wszystkie fałszywe wielkości, pozory i będzie sobą, prawdziwym człowiekiem, małym wobec Boga, ale wewnętrznie głęboko szczęśliwym. Adoracja jest tym ostatecznym w życiu każdego człowieka.

Życie musi człowieka rzucić na kolana przed Bogiem, inaczej będzie życiem zbłąkanym. I twoja wiara musi cię doprowadzić do tego, do adoracji, i wtedy znajdziesz moc i spokój.

**P**otem widzimy w Ewangelii, że Chrystus zostaje ekskomunikowany przez ten świat. Chcą go zgładzić i musi uciekać z własnej ojczyzny do Egiptu. Chrystus ekskomunikowany przez ten świat – to się powtarza. I my, chrześcijanie, musimy mieć bardzo jasne rozeznanie, w świecie żyjąc, co jest chrześcijańskie, a co nie. Pod tym względem młodzież ma bardzo poważne zadania. Musimy się przedrzeć przez cały szereg fałszywych poglądów i przesądów, żeby tę czystą Ewangelię wydobyć, o nią walczyć. Wydobyć ją z tego chaosu różnych obyczajów, które mają pogańskie pochodzenie, pogańskie inspiracje, nie z Ewangelii pochodzą. I was stać na to. Stać na to, tylko trzeba szukać Chrystusa. Szukać Chrystusa, Jego myśli, Jego Woli. Nawet jednoczyć się w grupach, żeby się umocnić, żeby być wierniejszym Chrystusowi, żeby nie iść za różnymi zwyczajami, które były i są i nowe powstają, ale które z Chrystusem nic wspólnego nie mają.

Pamiętajcie, że życie jest walką o Chrystusa.

Nie może, na przykład, chrześcijanka nie myśleć o tym, gdy się ubiera, czy to jest inspiracja ewangeliczna, czy pogańska. Nie może chrześcijanin w swoim zachowaniu się, w swoim stosunku do pracy i zawodu, nie myśleć o tym. Wciąż trzeba myśleć o tym, czy to jest inspiracja ewangeliczna czy nie. Jeśli nie, to mnie nie może tam być.

Dzisiaj są czasy wojny - trzeba mocnych chrześcijan, mocnych, prostych, znających Chrystusa osobiście.

Zanim Chrystus wkracza w swoją publiczną działalność występuje dziwna postać, potężna, jednolita, z jednej bryły, postać Jana Chrzciciela. I Jan Chrzciciel głosi Królestwo Boże. Głosi wtargnięcie w świat tych nowych mocy Bożych. I my, teraz, żyjemy w tym czasie jakby przejściowym, gdy te nowe moce Boże są, one działają, one wtargnęły w świat, one w duszach naszych działają, ale jeszcze nie pochłonęły wszystkiego. I dlatego ten świat jest dziwnym splotem dwóch królestw: Królestwa Bożego i królestwa szatana. Dlatego to dobro z tym złem tak jest zmieszane, że czasem się wydaje, że zło ma absolutną przewagę nad dobrem, chociaż to nie jest prawda.

Jan Chrzciciel, głosząc Królestwo Boże, mówi: *Czyńcie pokutę, nawróćcie się.* To pojęcie greckie „metanoia” - nawrócenie - oznacza jakiś przewrót wewnętrzny, jakieś całkowite przemienienie się człowieka. Wobec przyścia Królestwa Bożego nie wystarcza tylko jakaś drobna adaptacja. To nie jest tak, jak przychodzisz na jakieś przyjęcie czy bal pięknie ubrany i tylko w sieni poprawiasz sobie włosy i krawat i już wszystko w porządku - możesz iść na salę. Tu nie. Chrystus mówi w Ewangelii św. Jana, że jeżeli ktoś się na nowo nie narodzi, nie może ujrzeć Królestwa Bożego. A więc potrzeba odrodzenia, przemiany.

A jak z tobą jest? Czy ty naprawdę chcesz się zmienić? I chcesz się gruntownie zmienić? I bardzo chcesz się zmienić? Całą siłą duszy chcesz się zmienić? To ty jesteś chrześcijaninem.

Ale jeżeli ty jesteś zadowolony z siebie, albo tylko tak miękko: chciałbyś, ale nie chcesz. Chciałbyś się zmienić, ale żeby to nic nie kosztowało, żeby nie trzeba było tego opuścić, tego zostawić, no to z tego nie będzie wiele.

Z łaską Bożą nie ma żartów - to jest życie nowe. To życie nowe chce się wlać do dusz naszych, ale trzeba się temu życiu nowemu oddać.

Drodzy moi. Już późna godzina. Dalej będziemy śledzić Ewangelię Pana Jezusa i za Nim szli w następne dni. A teraz się skupimy trochę w cichej modlitwie i zastanowimy się nad tym, co On w Ewangelii nam powiedział, co do naszej duszy jakoś trafia. Bo trzeba starać się w cichej medytacji rozwinąć, co jakoś trafiło, co jakoś doszło, jakoś dotknęło, bo wtedy owocniej człowiek może to przemyśleć i wtedy współdziałanie z łaską jest doskonalsze.

A więc teraz się skupimy w cichej modlitwie. Najpierw odmówimy modlitwę o mądrość z Księgi Mądrości:

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Z Tobą, Panie jest mądrość, która zna Twoje dzieła

i była z Tobą, kiedy stwarzałeś  
i wie, co jest miłe Twoim oczom,  
co słuszne według Twego przekonania.  
Ześlij ją z niebios świętych,  
ześlij od trony Twojej chwały,  
by będąc przy nas, pracowała z nami,  
abyśmy poznali, co jest Tobie miłe.  
Ona bowiem wie i rozumie wszystko,  
będzie nam mądrze przewodzić w naszych czynach  
i ustrzeże nas w chwale swojej.  
I będą przyjemne dzieła nasze.  
Któż bowiem z ludzi rozezna zamysł Boży,  
albo kto pojmie wolę Pana.  
Nieśmiałe są myśli śmiertelnych i przewidywania nasze zawodne.  
Bo śmiertelne ciało przygniata duszę  
i ziemskie mieszkanie obciąża lotny umysł,  
zawodnie odkrywamy rzeczy tej ziemi,  
z trudem znajdujemy, co mamy pod ręką,  
a kto wyśledzi to, co jest na niebie,  
któż poznał Twój zamysł,  
jeżeli nie dałeś i nie zesłałeś z wysoka  
Mądrości Świętego Ducha Twojego.  
Przez Niego tylko ścieżki stają się prostymi,  
a ludzie poznają, co Tobie przyjemne  
i wybawia ich Twoja Mądrość. Amen